

## Bolesław Leśmian: Życie kroczy drogą intelektu i drogą instynktu

Wobec tajemnicy życia człowiek jest całością niepodzielną i dla intelektu niepochwytą. Jest on co chwila inny, lecz nieustannie i nieprzerwalnie inny - pisał Bolesław Leśmian. Przeczytaj w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Leśmian – poeta (nie)współczesny, fragment szkicu poety o filozofii Henri’ego Bergsona .

Tajemnica (prawda) podlega tym samym przemianom twórczym co życie w ogóle. Natura musi na nią zapracować, musi ją tworzyć tak samo, jak tworzy człowieka. Dany człowiek i dana prawda są rzeczywistością dla danej epoki. Dla epok następnych – są tylko wspomnieniem.

Analiza pojęcia materii, utożsamionego z pojęciem intelektu, stanowi najdokładniej opracowaną część metafizyki Bergsona. Intelekt i materia rozwijają się wspólnie i jednocześnie, przerzucając sobie nawzajem prawa w nich ukryte. Nie *homo sapiens*, lecz *homo faber* włada światem materialnym. Jesteśmy z krwi i kości wynalazcami, istotami, które czynią, działają i majstrują. Myślenie jest współnikiem naszych czynów, ich przydatkiem i wytworem. Myślimy, czyniąc, tak jak w polu śpiewamy, pracując. Śpiewem pomagamy sobie do pracy. Myśl jest właśnie takim śpiewem, zaś jego rytmem jest celowość, która naszym czynom nadaje kierunek i jednolitość. Samozachowawczość przynależy nie tylko instynktom, lecz [i] intelektowi. On właśnie

poznaje materię, aby ją opanować, przetworzyć ją w środowisko przychylne dla istnienia naszego gatunku. Tożsamość cech intelektu z cechami materii pozwala mu przenikać ją na wskroś, poznawać absolutnie, bez żadnej reszty, którą by mógł wytworzyć pryzmat subiektywizmu, postawiony pomiędzy nami a badaną przez nas materią. Ściana, którą Kant zbudował pomiędzy nami a rzeczą samą w sobie, w tym przynajmniej przypadku staje się przezroczą, a właściwie zgoła upada. Absolutne poznanie materii jest nam dostępne. Wśród ciał stałych, wśród rzeczy martwych czujemy się jak u siebie w domu. Czujemy się jak majster przy swoim warsztacie. Życie w zakresie czynu jest nam zrozumiałe, ponieważ rozumieć to znaczy czynić. Intelekt pojmuje materię w jej własnych kategoriach, czyli w czasie matematycznym, który pozwala dany przedmiot wyłonić z ogólnego potoku życia i oglądać jako rzecz od reszty życia odrębną, podlegającą eksperymentowi (podobieństwom i powtarzaniom). Jest to czas nieruchomy, zawsze jednaki, poza życiem, niezmienny (tzw. wieczność). W tym właśnie czasie obraca się i działa nasze myślenie geometryczne, materialne, którego świat jest przewidziany, przyczynowy. Od czasu geometrycznego winniśmy odróżniać czas rzeczywisty, realny, wiecznie zmienny i nieprzewidziany, który jest nurtem niepowstrzymanego potoku życia, jest bezpośrednim tego nurtu wyczuciem, jest życiem samym.

*Panta rei* – oto imię tego czasu. Duch ognistej pamięci Heraklita unosi się w tej chwili ponad naszymi głowami. Wieczna twórczość i nieprzewidywalność jest cechą życia. Nie masz Absolutu. A jeśli jest, to nie poza nami i nie w nas, lecz przed nami, w nieprzewidywalnych oddalach, jako coś do zrobienia, do stworzenia, do utwierdzenia na ziemi. Wyczucie tego czasu, tego potoku życia jest udziałem nie intelektu, lecz instynktu.

Dwiema więc drogami kroczy rozwój życia, ewolucja twórcza: drogą intelektu i drogą instynktu. W rozumieniu biologicznym życie jednocześnie się rozwija na tych drogach – dwóch państwach. Z jednej strony państwo roślinne, z drugiej zwierzęce. Najdoskonalszym przedstawicielem tego ostatniego jest człowiek. Instynkt zna tajemnicę życia, intelekt – tajemnicę materii. Czysty instynkt nie jest zdolny swej wiedzy ująć w słowa. Słowo, język jest dorobkiem intelektu. Czysty instynkt posiada tylko wiedzę bezpośrednią, lecz nie jest mu dostępna wiedza tej wiedzy – świadomość. Intelekt, gdy chodzi o tajemnicę życia, może się najwyżej domyślić, gdzie się ta tajemnica znajduje. Lecz w tym miejscu gaśnie latarka intelektu, ustępując dalszemu działaniu instynktowi. Ten ostatni jest odkrywcą nowych konkretów. Połączenie tych dwóch władz poznania może dopiero rozszerzyć naszą świadomość aż do bezmiaru istnienia i pozwolić jej ogarnąć choćby na chwilę to, co dotychczas jest nieogarnione, niedostępne, nierozpoznawalne.

Każda myśl nasza jest jakoby okolona pasmem mglistym, otęczę niepochwytą, światłocieniem tajemniczym, który ją, wyłonioną z potoku istnienia, na nowo z tym potokiem zespala, spokrewnia, jednoczy. W tym paśmie, w tej otęczę, w tym światłocieniu kryją się zadatki naszego instynktu, zadatki jego rozwoju na przyszłość. O ile ten rozwój nastąpi, możliwą się stanie filozofia przekraczająca zakres naszego rozumu, filozofia poza i nad rozumem ludzki bytująca, filozofia samego życia, osnuta na myśleniu w czasie rzeczywistym, niepochwytne zmiennym, z którego nie można żadnej rzeczy martwej, żadnego przedmiotu oderwanego wyłonić. Byłoby to myślenie od razu całym życiem, nie zaś przedmiotami poszczególnymi, pojęciami oderwanymi, słowami, zdaniem, a wreszcie najszerszymi nawet skrótami myślowymi w rodzaju systematów metafizycznych.

Pomiędzy takim myśleniem a jego przedmiotem (życiem) nie byłoby żadnej różnicy, żadnego przedziału. Myślenie tego rodzaju zlałoby się ze swoim przedmiotem w nierozzerwalną, w niepodzielną jedność. Stałoby się samym przedmiotem.

A więc nie miałyby ani czasu na świadomość, ani potrzeby świadomości. Świadomość jest potrzebna po to, aby kierować myśleniem do tych lub innych celów. Myślenie, które do ostatecznego celu dotarło, nie zna już żadnych kierunków i ich możliwego wyboru. Wiedza doskonała wyłącza wiedzę tej wiedzy. Poznaje się życie od razu w jego danej całości, w jego locie, rozpędzie, w jego niepowstrzymanym potoku. Gdyby wszakże stał się cud, dzięki któremu zdobycz instynktu stałaby się jednocześnie zdobyczą intelektu, ciało – słowem (nie odwrotnie), to świadomość otrzymanej w ten sposób i wysłowionej tajemnicy rozplłomieniłaby się w nas jako szczęście osiągnięte, jako ekstaza, której żadna z dotychczas znanych nie dorówna. Ekstaza taka byłaby może jeno cudem chwilowym, krótkotrwałym, jak płomień krzewu na Synaju... To zapewne ma na myśli Bergson, gdy mówi: „Być może, osiągniemy świadomość, jako życie, szeroką i zdolną po temu, ażeby rzuciwszy nagłe spojrzenie wstecz na tkwiący poza nią pęd życiowy, ogarnąć go w całości, chociażby na jedno okamgnienie”.

Tymczasem wszakże obchodzi nas głównie geneza intelektu, poza który wyjść chcemy. Powstaje on na drodze walki z materią: jest jednocześnie jej panem i sługą. Panem – ponieważ zna jej tajemnicę, sługą – ponieważ błąka się w ograniczonym kole jej kategorii. Na przykładzie następującym najlepiej zrozumiemy różnicę pomiędzy intelektem a instynktem oraz narodziny tego pierwszego.

Ryba, zwana piłą, posiada narząd, który jest przedłużeniem jej paszczy i jednocześnie doskonały wzorem sztucznej piły. Przepiłowuje ona tym narzędziem dno barki z umiejętnością wprawnego rzemieślnika. Piłowanie wszakże nie jest bynajmniej jej nabytym rzemiosłem, lecz czynnością bezpośrednią, jak na przykład czynność wzrokowa lub słuchowa. Pomiedzy jej chceniem a wrodzoną czynnością nie ma wyboru, nie ma namysłu, nie ma różnicy. Cokolwiek w stosownej chwili uczyni, będzie to tylko ta sama zawsze czynność piłowania. Dla niej chcieć znaczy piłować. Jej czyn wraz z narzędziem nie jest poza nią, lecz w niej samej, jak życie, jak ciało, z którego się składa.

Wyobraźmy sobie na chwilę, że taż sama ryba, jak to w bajkach się zdarza, posiada rozum i zmysł inwencyjny oraz traci wskutek jakichś przygód podwodnych swój narząd. Potrzeba zmusza ją do wynalezienia podobnego, lecz już sztucznego narzędzia, które się znajduje poza nią i którego użycie wymaga całego szeregu ruchów towarzyszących chceniu, zamiarom, planom i celom. Czas, który upłynął pomiędzy chceniem a samym czynem, idzie na wytworzenie świadomości. Niepodzielny czyn rozkłada się na chcenie, zamiar, wreszcie samą pracę. Już można chcieć, a nie czynić... Można przy tym nie tylko czynić, lecz i wiedzieć, co się czyni. Można wreszcie ujmować siebie jako spełniającego tę, a nie inną pracę. Piłowanie z czynności odruchowej, nieświadomej, instynktownej przemienia się w rzemiosło; wynalazek, w pracę świadomą i rozumną. Jest to właśnie chwila narodzin intelektu i przemyśłu, to znaczy: pracy przemyślanej, wynalazczej. Liczba wynalazków technicznych rozszerza teren wolnego wyboru i zakres świadomości i jednocześnie rozszerza granice naszego panowania nad materią.

Tych rozszerzonych granic szukać należy przede wszystkim w samym typie ludzkim, który w swym rozwoju świadomościowym sam przez się i sam dla siebie stanowi coraz cenniejszą zdobycz i coraz szersze terytorium dla dalszej pracy.

Wobec najogólniejszej naszej czynności, a mianowicie czynności istnienia, znajdujemy się w tym samym stosunku, co wspomniana ryba do swojej czynności wrodzonej. Pomiędzy naszym chceniem a czynem nie ma różnicy, nie ma przedziału, nie ma czasu na świadomość.

Nie możemy swego czasu istnienia rozłożyć na chcenie, zamiar, wolny wybór, cel, samą pracę. Cokolwiek czynimy, jest to zawsze i tylko istnieniem. Czy na dnie tego czynu spoczywa nasza wola, nasz wybór i nasza praca samodzielna, jest to dla nas, jak dotąd, tajemnicą.

Tajemnicą jest treść tego czynu i środki, za których pomocą ów czyn cudowny spełniamy. Proces widzialny życia korzysta z materii, lecz źródło życia, pęd życiowy znajduje się poza nią, poza wszelką logiką i wynalazkiem technicznym. Intelkt może badać tylko rzeczy martwe. Życie samo jest dlań niepoznawalne.

Dotychczas wszakże filozofia racjonalna badała tajemnice życia rozumem, ujmowała je w kategorii intelektu, to znaczy w obce mu kategorii rzeczy martwych. Zaś natrafiwszy na trudności niepokonane, uznała dziedzinę prawdy absolutnej za niedostępną, niepoznawalną. Fizjologia bada nie człowieka żywego, jako całość, lecz człowieka w rozkładzie, czyli trupa. Medycyna na trupach chce poznać człowieka

żywego i leczy w nim wciąż tegoż trupa... Poznanie takie jest niezupełne i niedoskonałe, gdyż człowiek się składa nie tylko z materii. Dzięki tej ostatniej poddaje się on śmierci, rozkładowi, analizie. Wobec tajemnicy życia jest on całością niepodzielną i dla intelektu niepochwytą. Jest on co chwila inny, lecz nieustannie i nieprzerwalnie inny. Indywidualizm widzi w człowieku pewną doskonałość, nadmiar, świat w sobie zamknięty, który na mocy *principium individuationis* wyłonił się przeciwstawnie z ogólnego *mare tenebrarum*.

*Bolesław Leśmian*

*Materiał opublikowany za uprzejmą zgodą Państwowego Instytutu  
Wydawniczego, którego nakładem ukazały się Szkice literackie  
Bolesława Leśmiana*